

Czytanie i edukacja

Czym jest dziś czytanie literatury?

Jakże odpowiedzieć na takie pytanie, skoro przeprowadzono tak wiele badań statystycznych, z których wynika, że w Polsce czyta się coraz mniej, choć istnieje niewielka grupa czytająca coraz więcej? Czy nie płynie stąd prosty wniosek, że po upowszechnieniu się nowych technologii komunikacji społecznej czytanie staje się mniej ważne? Bardzo to powierzchowna opinia, skoro te same badania dowodzą, że istnieje pozytywna korelacja między używaniem Internetu a korzystaniem z książek, a podobnego kryzysu czytelnictwa nie obserwuje się w krajach skandynawskich, w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Francji. Pisałam niedawno o sytuacji czytelnictwa i rynku książki oraz o obiegu czasopism literackich, aby się nie powtarzać, odsyłam do miesięcznika „Odra”¹; tym razem chciałabym poruszyć problem wagi czytania literatury jako elementu edukacji. I o tym również się wypowiadałam, ale niedocenianie wagi edukacji czytelniczej i marginalizowanie literatury w obecnej sytuacji boli najbardziej.

Sto dziesięć lat temu wybitny polski uczyony Tadeusz Zieliński, podsumowując podczas wykładów na uniwersytecie w Petersburgu wybitnie rozczarowujące efekty rosyjskiej reformy szkolnictwa z roku 1890, mówił o sposobach rozumowania, tworzących przesłanki różnych koncepcji nauczania w szkole średniej:

Droga pierwsza: żąda się od szkoły, aby przygotowywała przyszłych prawników, lekarzy, przyrodników, matematyków, techników, filologów itd. Doskonale; niechże tedy program jej ogarnie te przedmioty, które są wspólne tym wszystkim dziedzinom pracy. – Wadliwość tego rozstrzygnięcia jest oczywista: wszak trudność polega właśnie na tym, że takich przedmiotów nie ma albo prawie nie ma. Porównajcie wykazy wykładów na wydziale prawniczym i na wydziałach przyrodniczych, na wydziale historyczno-filologicznym i na politechnice, a przekonacie się o tym naocznie.

Droga wtóra. Wybierzcie po równej porcji z liczby przedmiotów prawnych, medycznych, fizyczno-matematycznych, historyczno-filologicznych i innych i ułóżcie z niej program szkoły średniej. – Niektórzy,

* Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Zespół Badań Genderowych „Literatura i Gender”, Ośrodek Badań nad Polskim Dramatem Współczesnym.

¹ „Odra” 2011, nr 9 i 10.

rzeczywiście, mniemają, że jest to możliwe; niemniej przecież to jawna niedorzeczność. Naprzód, powstaje stąd oszłamiająca i przygniatająca umysł wielość przedmiotów; po wtóre, zasada użyteczności, mimo wszystko, nie będzie zachowana, gdyż każdemu uczniowi z osobna szkoła taka da, co najwyżej, dziesiątą część tego, co mu jest potrzebne. Rodzi się pytanie: cóż to za szkoła taka, która na jedną dziesiątą użytecznego materiału kształcącego zawiera w sobie dziewięć dziesiątych balastu?²

Polecam cały wykład Tadeusza Zielińskiego, jest to wysoce pouczająca lektura. Jedyne język nosi cechy nieco starożytności, problemy, będące przedmiotem rozważań ponad sto lat temu są nadal aktualne. I mimo oczywistej niedorzeczności tkwiącej w drugim rozwiązaniu, współczesna szkoła idzie tą właśnie drogą, żądając od ucznia, aby połknął w pigułce: chemię, fizykę, biologię, dwa języki nowożytności, matematykę, historię... Przedmiotów jest dużo, dodaje się wciąż nowe, a czasu mało. Konieczna jest więc kondensacja treści, posunięta tak daleko, że podstawy nauk – rozwijające wiedzę ogólną niezależnie od przyszłej specjalizacji zawodowej – stają się niczym więcej jak gorzką pigułką i zbędnym balastem. Nauczanie literatury i języka polskiego również sprowadzono do pigułki, zakładając jeden, nadrzędny cel – zdanie testowego egzaminu maturalnego.

I tak oto dochodzimy do stanu obecnego, w którym efektem reformy jest gorsze przygotowanie do studiów humanistycznych i dużo niższy stan kultury ogólnej, upadek zainteresowań o wysokim niegdyś prestiżu kulturalnym, spłaszczenie wyobraźni i aspiracji i nieumiejętność dokonywania samodzielnych wyborów kulturalnych. Jeśli jednak spojrzymy na podane przez Zielińskiego modele, warto zastanowić się nad pierwszym, odrzuconym przez niego jako niemożliwy. Istnieje przedmiot wspólny, ważny i dla przyszłych przedstawicieli nauk technicznych, ekonomistów, prawników, i filologów. Jest nim edukacja literacka, której celem w niewielkim tylko stopniu jest przygotowanie kandydatów do przyszłych studiów filologicznych. Czytanie literatury traktowane powinno być jako przedmiot integrujący, a nie nauka szczegółowa; jest to remedium na postępujące rozbięcie na poszczególne dziedziny i zarazem inicjacja sprzyjająca rozwojowi duchowemu na całe przyszłe życie.

Poszczególne kultury przechodziły wiele razy w ciągu dziejów zmiany sposobu przekazywania literatury. Łatwy druk, stosunkowo niska cena książki, dostępność gazet codziennych – to rewolucja komunikacyjna Zachodu w XIX wieku, za którą w XX wieku poszła demokratyzacja dostępu do nauczania i wprowadzenie powszechnej i obowiązkowej edukacji. Obecne zmiany techniczne pociągają oczywiście za sobą przesunięcia komunikacji i ingerują w treść przekazu, od czasów Marshalla McLuhana wiadomo o tym sporo, funkcje i rola literatury zmieniają się jednak w niewielkim stopniu, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z książką wydrukowaną na papierze, e-bookiem czy tekstem, który w pierwotnej wersji napisany został

² T. Zieliński, *Po co Homer? Świat antyczny a my, Wykład I*, opr. A. Biernacki, Kraków 1970, s. 18–19.

ręcznie (zapisany rylcem, czy gęsim piórem), a wtórnie przeniesiony został do pamięci komputera. *Treny* Kochanowskiego czy *Pan Tadeusz* zachowają swoją postać niezależnie od nośnika cyfrowego – warunki do spełnienia są dwa: po pierwsze musi to być tekst integralny, po drugie – czytelnik musi mieć wyćwiczoną zdolność wyobrażania sobie pewnej rzeczywistości, gotowość deszyfrowania podstawowych sytuacji lektury, na przykład poprzez identyfikację głównych zasad gatunku, do jakiego należy dany tekst, z czym wiążą się sposoby jego rozumienia. Jeśli ten warunek zostanie spełniony, tekst umożliwi powstanie w trakcie lektury pewnego wirtualnego modelu – w wypadku *Trenów* będzie to pewien zespół uczuć i przemyśleń wyrażonych w formie poetyckiej, w wypadku *Pana Tadeusza* – trzeba odwołać się i do zasad poematu epickiego o bardzo długiej historii, i zarysować we własnej wyobraźni konstrukcję świata przedstawionego przypominającego powieściowy.

Sytuacja odbiorcy filmu jest znacznie prostsza: wszystko zostaje podane bardzo dosłownie, wraz z interpretacjami aktorskimi, scenariuszowymi i wizją reżysera. Toteż *Pan Tadeusz* Wajdy nie jest tym samym, co Mickiewicza, tekst zachowuje jednakże swoją tożsamość niezależnie od tego, czy widzimy go na ekranie, czy na papierze (komfort czytania książki jest jednak większy). Gdy pisarze powszechnie mniej więcej przed dwudziestu laty zaczęli zmieniać swoje maszyny do pisania na komputery, zapanowało zaniepokojenie: jak wpłynie to na samą literaturę? Czy nie spowoduje zasadniczej zmiany? Na komputerze pisze się dużo wygodniej, jest duża łatwość wprowadzania poprawek, ale i łatwiej o niechlujstwo, a dostęp do Internetu bardzo upraszcza zdobywanie informacji. Powstało kilka szczególnych i oryginalnych zabaw, jak np. pisanie tekstów poetyckich ze znalezionych w Wikipedii całostek (Jarosław Lipszyc) lub gry poetyckie (Michał Zabłocki), czy specjalne portale poetyckie, nie zmieniło to jednak poezji lirycznej jako takiej. Jej historia liczy w europejskim kręgu kulturowym, počawszy od liryki greckiej, około 2500 lat. W tym czasie nastąpiło wiele zmian komunikacji społecznej. Nie obserwujemy także odwrotu od powieści, gatunku o nieco krótszej tradycji, wywodzącej się z epoki aleksandryjskiej. Ostatnio w modzie są od kilku lat grube tomy, takie ponad 700-stronicowe. Można by też niezwykłą popularność gatunku *fantasy* uważać za efekt spotkania istniejącej kultury literackiej (na którą składają się gatunek powieści z jego regułami, symbolika kulturowa i bardzo różnorodne mitologie) z wyćwiczoną w grach komputerowych gotowością wchodzenia w światy ostentacyjnie fikcyjne, niekonstruowane przy pomocy zasady *mimesis* i w związku z tym – bez referencji do jakiejś rzeczywistości na zewnątrz tekstu.

Z całą pewnością istniejące zmiany komunikacji społecznej nie unieważniają dzieł przeszłości, nie powodują więc, że dla mówiących po polsku nieważne miałyby się stać *Treny* czy *Pan Tadeusz*, dzieła te mogą jednak stać się trudniejsze w odbiorze, co oznacza, że na opanowanie zasad lektury i deszyfrację treści trzeba poświęcić więcej czasu, by trening stał się skuteczny. Dostęp do kultury przeszłości, ciągłość kulturowa, tożsamość – to ważne cele

edukacji. Nie powinna tego przesłaniać bardzo powierzchowna postawa modernizacyjna, której argumenty opierają się na stwierdzeniu „nieprzystawania do współczesności”. Nie jest też poważnym argumentem często spotykana opinia, że „dzisiejsza młodzież, wychowana na SMS-ach, nie rozumie dłuższych tekstów”. Jeśli nie rozumie – to znaczy, że trzeba tego właśnie uczyć.

Nie chodzi wyłącznie o dostęp do dorobku przeszłości, choć samo to mogłoby wystarczyć jako cel istotny. Jak stwierdza Marshall McLuhan: „Zatrzymanie nieustannej zmienności myśli i mowy – a tym właśnie jest zapisana strona – pozwala na wydłużenie analizy procesów myślenia, z czego powstają zręby nauki”³. Sprawa jest więc fundamentalna, dotyczy korzeni cywilizacji, także technicznej, a literatura jest jedynym sposobem, aby trenować to od dzieciństwa, względnie bezboleśnie a z ogromnym pożytkiem w wielu innych sferach poznawczych, językowych czy w dziedzinie wyrabiania empatii poprzez wyobrażanie sobie sposobów myślenia i uczuć innych. Uczenie czytania służy nie przeszłości, lecz przyszłości. Ma też sens praktyczny. Czyż zdolność czytania i pisania nie jest potrzebna wszystkim, którzy chcą wpływać na innych? A w takiej sytuacji – kiedyś w życiu znajdzie się każdy, niezależnie od obranego zawodu.

Wreszcie – sprawa demokracji. Jeśli ktoś narzeka na głupotę mediów i populizm uprawianej za ich pomocą polityki, a jednocześnie postuluje ograniczenie edukacji do „rzeczy potrzebnych” – podcina gałąź, na której siedzi. W dwudziestolecie międzywojennym żywa była też myśl o związku sztuki i demokracji. Otóż jednym z zasadniczych celów demokracji jest uwolnienie potencjału twórczego obywateli, stworzenie warunków wszechstronnego rozwoju, zniesienie istniejących barier społecznych i stworzenie warunków dla kreatywności. Zapewnienie wolności wypowiedzi, której odwrotnością jest cenzura, to warunek wstępny, wysoce niewystarczający, konieczna jest edukacja, która daje narzędzia wypowiedzi i dostępu do każdej z dziedzin twórczości. Pisała o tym Stefania Zahorska⁴, w tym punkcie kontynuując myśl Stanisława Brzozowskiego. Literatura to nie to samo, co luksusowe perfumy, na które popyt jest większy albo mniejszy. Czytanie sprzyja rozwojowi duchowości i samoświadomości, zwiększa szanse ekspresji czyli – sprzyja wolności wypowiedzi, pod którą kryje się również zdolność wyrażania się. Istnieje bezpośredni związek między demokracją a świadomością i zdolnością do refleksji – to jedna z głównych idei McLuhana.

Czytanie literatury – jest sprawą niezwykle aktualną.

³ M. McLuhan, *Wybór tekstów*, pod red. E. McLuhana, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J. M. Stokłosa, Poznań 2001, s. 85.

⁴ Por. S. Zahorska, *Szczęśliwe oczy*, oprac. S. Frenkiel, Londyn 1970, s. 73–85; S. Zahorska, *Wybór pism*, pod red. A. Nasiłowskiej, Warszawa 2010, *Wstęp*, s. 14–17.

Summary

Anna Nasiłowska

Questionnaire

The author points out the need to develop reading abilities at the stage of school education, arguing that literature not only perpetuates the memory of the past and preserving cultural identity, but also – and perhaps primarily – teaches empathy and shapes cognitive and language skills necessary for those who wish to influence others, thus in fact – for everyone. Reading literature is therefore practical, and should be treated as an integrating subject at schools, rather than a specific type of study. In learning to read, according to the author, we should see initiation conducive to spiritual development for the whole future life.